

STANISŁAWA KOŚCIUK

ur. 1921; Kalisz



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkoła powszechna, tran, dzieciństwo, życie codzienne

Edukacja w przedwojennych Puławach

Tutaj zaczęłam chodzić do szkoły powszechnej, bo jak przyjechaliśmy, to ja miałam wtedy 6 lat, tak że jeszcze nie chodziłam do szkoły. W sierpniu [jestem] urodzona, to mogłam iść do szkoły we wrześniu. Nasza szkoła mieściła się koło kościoła na Górcie, w tym miejscu, gdzie jest parafia. Tam dwa domy stoją obok siebie, to tam była szkoła. A dalej były żydowskie chałupy, takie różne rudery, tam Żydzi chodzili razem z nami do szkoły. Pierwszą naszą nauczycielką była pani Helena Grochowska. Potem uczyła mnie pani Filak, mieszkali obok plebanii, mieli dom z ogrodem. Piękne, [dwie] nauczycielki, siostry, [jedna] Matylda Filakówna i druga Filakówna. To one nas uczyły. Uczyła mnie pani Salwowska, uczyła nas haftować, robót ręcznych. A śpiewu uczył nas pan Mamczur. Wspaniały chór, ja miałam ładny głos i takie uroczystości, akademie w szkole to myśmy [śpiewały], było nas 3 czy 4 z mocnymi głosami, a on grał na skrzypcach, bo nie było pianina.

Uczyłam się później w tej starej szkole, co jest na Działkach. Tutaj chodziłam do jedyńki i moje dzieci tu chodziły. Gościńczyk był taki okropnie zabłocony, teraz już trochę ulicę zrobili. Miałam bardzo dużo koleżanek, tak jak w szkole. Należałam do chóru szkolnego. Do komunii pierwszej tu chodziłam nad Wisłą do kościółka, tam byłam bierzmowana w 3 klasie. Pamiętam swojego prefekta, Gozdalski się nazywał, śmiał się, że rodzina: „Ty! Gozdałikówna” albo za ucho [łapał], bo ja musiałam podpowiadać albo coś tam skubnąć, coś tego, byłam strasznie wiercąca [się]. Później był tutaj pan Mamczur, dyrektor szkoły. Jego żona uczyła, była taka cholera, łała nas linijką, że miałyśmy popuchnięte ręce. O tak się biło, linijką, taką zwykłą linijką. Ja tu chodziłam do klasy szóstej, a do siódmej już w Pionkach.

Z Filtrowej Gościńczykiem [szłam], przez ziemianki – ten dom, gdzie teraz pani Mellerowa ma te dzieci, tam szkoła [jest], to się nazywały „ziemianki”. Tam pracowały już dziewczyny po gimnazjum, które się uczyły gospodarstwa, więc były stodoły, obora, świniarnia i one się uczyły. Uczyły się w szkole i jednocześnie uczyły się, jak wygląda gospodarstwo, jak się krowę doi, to wszystko. To była szkoła, to się

nazywały „ziemianki”. Myśmy przez te ziemianki przechodzili, przez las, aż do szkoły czerwonej. Przez ten las żeśmy przechodzili, to tam przeważnie ludzie paśli krowy. No i przyszłam do szkoły i z powrotem.

Był okres zimowy, to czy biedna, czy niebiedna dziewczyna na dużej pauzie chodziłyśmy w kółko i pani łyżką lała nam tran, kostki chleba były posolone i każdy musiał wziąć sobie [kawałek] i tę łyżkę tranu nam dawali. W zimie wszyscyśmy musieli, czy chcieli, czy nie chcieli, łyżkę tranu wypić i kawałkiem chleba z solą zagryźć. To było takie odżywianie.

Data i miejsce nagrania	2003-10-20, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"